



Miesięcznik Młodzieżowej Wszechnicy Dziennikarskiej
wydawany dzięki dotacji Wydziału Edukacji Urzędu Miejskiego Wrocławia

Bohaterowie naszych czasów



Jak pisze w swoich wspomnieniach Paul Harris – założyciel stowarzyszenia zrzeszającego ponad milion osób na całym świecie: „Rotary nie jest żadnym sekretnym zakonem, z tajemnymi ceremoniami i obrzędami”. Mimo tego ludzie, którzy nie są jego członkami, o samej organizacji albo nie wiedzą nic, albo bardzo mało.

Pierwszy Klub Rotary powstał w 1905 roku, w Chicago. Harris – początkujący prawnik, aby przeciwstawić się osamotnieniu, jakie czuł po przeprowadzce do nowego miasta, wpadł na pomysł stworzenia organizacji, w której przedstawiciele różnych profesji mogliby stanowić grupę przyjaciół, nie zwracając uwagi na przekonania polityczne czy wyznanie. Do pięknej idei wzajemnej akceptacji i tolerancji szybko dołączono myśl wzajemnej pomocy. Tak rozpoczęła się działalność rotu-

jącego klubu, którego spotkania początkowo zawsze odbywały się w innym miejscu. Dzięki marzeniom i wielkiemu zaangażowaniu twórcy oraz sieci znajomości, Rotary szybko opanowało cały glob.

Aby uporządkować działania organizacji, dzieli się ją na dystrykty, które obejmują regiony geograficzne różnych wielkości. W skład każdego dystryktu wchodzi od 40 do 200 klubów, a każdy z nich funkcjonuje w obrębie miasta. We Wrocławiu istnieją trzy kluby: Wrocław, Wrocław

Centrum oraz Wrocław Panorama, które znajdują się w Dystrykcie 2230.

„Tworzymy wielką rodzinę”

– Do Rotary należą ludzie, którzy coś osiągnęli, którzy swoją wiedzą i doświadczeniem chcą dzielić się z innymi – mówi prof. Marek J. Sasiadek, prezydent Rotary Club Wrocław.

Aby stać się rotarianinem, należy zostać zaproszonym do klubu – nie da się tego uczynić z własnej chęci.

– Założenie jest takie, że w danym klubie jest jeden przedstawiciel danego zawodu. Dla przykładu: jeśli jest jeden prawnik, to nie przyjmujemy drugiego, bo to rodzi zbędne konflikty. (...) Jest takie niepisane prawo, że w klubie jesteśmy wszyscy na ty, pomimo różnicy wieku. Moim zdaniem, aby Rotary mogło funkcjonować, to musimy się przyjaźnić. Tworzymy wielką rodzinę – tłumaczy prof. Krzysztof Wronecki – dwukrotny prezydent Rotary Club Wrocław, uhonorowany orderem Paul Harris Fellow, najwyższym odznaczeniem rotariańskim.

Kiedy pytam byłego prezydenta, czym tak właściwie zajmuje się organizacja, z przekonaniem odpowiada, że służbą innym. Nie sposób zaprzeczyć tym słowom. Rotary udzielało pomocy żołnierzom oraz ofiarom pierwszej i drugiej wojny światowej. Dzięki działaniom organizacji, od 1985 roku zaszczepionych przeciw polio zostało ponad miliard dzieci. Historyczna, trwająca do 2005 roku akcja pomogła na dobre zwalczyć chorobę Heinego-Medina. Teraz działania klubu skupiły się na pomocy humanitarnej dla kontynentu afrykańskiego.

Dodatkowo każdy dystrykt oraz klub prowadzi własną działalność charytatywną. Wrocławski klub między innymi wspiera finansowo „Projekt roweru dla niepełnosprawnych”. Wysiłki rotarian zaowocowały budową ośrodka rehabilitacyjnego, którego wartość wyceniono aż na dwa miliony złotych. Jest to największa rotariańska akcja w Europie.

Duma prezydenta

– Moim zdaniem największą wartością Rotary jest wymiana młodzieżowa – przyznaje prof. Krzysztof Wronecki. Wymiany trwają rok i mogą brać w nich udział nastolatki w wieku od szesnastu do osiemnastu lat. Kierunkami wyjazdów są: Brazylia, Australia, Kanada, Tajwan, Stany Zjednoczone i Meksyk.

– Kiedy dowiedziałem się, że jest możliwość, żeby wyjechać, od razu zdecydowałem się na wymianę. Wątpliwości pojawiły się dopiero, kiedy wszystko było już załatwione i zbliżał się wyjazd – mówi Marcin Żurek, który od sierpnia mieszka na Tajwanie. Jak sam przyznaje, najbardziej obawiał się, czy odnajdzie się w realiach tajwańskiej kultury i obyczajów. Marcin opowiada mi, że Tajwan wciąż go zaskakuje. Chłopak zachwala ogromną otwartość i uprzejmość Tajwańczyków, zwraca uwagę na duże restrykcje w tamtejszych szkołach oraz wspomina o tym, jak wyciekiwało na trzęsienie ziemi, które na wyspie są normą i nikogo nie dziwią.

Rotacja

Teraz, kiedy Marcin jest na Tajwanie, jego rodzina gości u siebie Guilherme Bernardiego, brazylijskiego osiemnastolatka.

dokończenie na stronie 3 ►►

Spotkanie wigilijne zorganizowane przez Rotary Club Wrocław.



Fot. Aleksandra Przesztyńska

Cały świat w jednym miejscu

Niezwykła uroczystość z okazji świąt Bożego Narodzenia. Dwunasta edycja Wigilii Wielu Narodów organizowana przez klub Rotary we Wrocławiu. Czternastego grudnia w gmachu Starej Giełdy przy placu Solnym można było spotkać młodzież z całego świata.

Na tegorocznej wigilii zagościli rotarianie z pięciu kontynentów. Przedstawiciele Australii, Stanów Zjednoczonych, Kanady, Meksyku, Brazylii, Kolumbii, Tajwanu. Razem tworzą jedną wielką rodzinę rotarian, która przez rok mieszka w Polsce i uczy

się kultury tego kraju. Właśnie ten symboliczny wigilijny dzień łączy ich świątecznymi polskimi tradycjami.

Uroczystość rozpoczęło bicie w dzwon. „Światło pokoju”, przyniesione z kościoła garnizonowego, podane przez rotarian przed-

stawicielom różnych wyznań, było wyjątkowym momentem. Widok Meksykanki podającej zapaloną świecę Żydowi było symbolem tolerancji i szacunku. Wspólne śpiewanie koled przy akompaniamencie fortepianu wprawiło wszystkich w bardzo świąteczny nastrój.

Występy wybitnych śpiewaków – Moniki Pfanhauser i Wojciecha Zipsa, którzy wykonali między innymi: „Gdy się Chrystus rodzi” i „Oj malutki, malutki”, przyprawiły o dreszcze. Natomiast krótkie recitale zagranicznej młodzieży były wprost urzekające. Świetnie było słyszeć ich starania w poprawnym wyśpiewaniu koledy „Cicha noc”. Rotarianie przygotowali również złote szarfki z różnymi przesłaniami wypisanymi w języku polskim oraz ich ojczystym. Wszystkie zostały zawieszane na świątecznej choince. Biskup Ryszard Bogusz pobłogosławił opłatek, którym

wzajemnie się dzielono, składając życzenia.

Zwieńczeniem części oficjalnej było wspólne odśpiewanie piosenki Michaela Jacksona „We are the World”. Później goście zostali zaproszeni do poczęstunku wigilijnego. Wspaniałe wypieki, pierniki, polska pajda ze smalcem i ogórkiem oraz wiele innych smakołyków zagościło na podniebieniach uczestników.

Wigilia Wielu Narodów to uroczystość pełna tolerancji i uśmiechu, w której wzięła udział Młodzieżowa Wszechnica Dziennikarska.

MARTA NAMYŚLAK
namyslaczka@onet.eu

Okiem Recenzenta

Powrót Białego Wilka

Oczekiwane od dekady dzieło Andrzeja Sapkowskiego – kontynuacja przygód niejakiego Geralta z Rivii – pojawiło się niczym grom z jasnego nieba, zaskakując wszystkich fanów i krytyków. Tym bardziej że autor zarzekał się, iż do uniwersum wiedźmińskiego nie wróci.

24 października Internet obiegła wiadomość, że Sapkowski triumfalnie wraca do pantheonu tworzących polskich fantastów z kolejną odsłoną swej najświeższej historii.

Świat wykreowany przez Sapka to mroczne fantasy, pełne niejednoznacznych, ciekawie nakreślonych postaci, konfliktów i polityki, a wśród nich uwielbiony przez czytelników: charyzmatyczny, cyniczny, strudzony życiem, czasem melancholijny wiedźmin – zabójca potworów. Powieść zalana żywym językiem, wartką akcją, doskonałym słownictwem i intrygą snującą się przez pięć tomów – taką sagę oraz jej zaskakujące, a z drugiej strony jedyne właściwe zakończenie, pamiętamy.

Na nowiutki SEZON BURZ, jednotomową całość, składają się: prolog, dwadzieścia rozdziałów, kilka interludów i epilog. Historia w chronologii uniwersum, dzieje się kilka miesięcy przed pierwszym opowiadaniem o wiedźminie. Autor kreuje nowe państwo, w okolicach którego będzie działa się akcja. Nie zabraknie także czarodziejów mącących w kadzi wiedźmińskiego świata, scen erotycznych, wyborów moralnych i ciętych dialogów. Wszystko, co znamy i kochamy. Niestety, ZNAMY.

Sapkowski nie zaskakuje niczym nowym, żongluje stworzonymi przez siebie motywami: czarodziejką kochanką, intrygą zamkową czy przyjaznym krasnoludem. Sapek dodaje ledwie kilka nazw regionów i parę bestii. Fabuła oscyluje wokół ukradzionych wiedźminowi mieczy, wzbogacona o kilka wątków pobocznych i końcowego pstryczka w nos dla fanów oczekujących wyjaśnienia finału pięcioksięgu. Ze względu na przebogaty język i wyraziste pióro autora, czyta się to doskonale, połyka w jeden dzień. Jednak to za mało jak na twórcę, który dziesięć lat temu odświeżył europejską fantastykę i wyznaczył nowe poprzeczki!

Niestety, „Sezon burz” pozostawia po sobie przyjemne wrażenie z gorzkim posmakiem perfidnego skoku na kasę. Nie mogę wprost odradzić tej książki, ponieważ podobała mi się, jest warta czasu czytelnika.

Jednak czuje się rozczarowanie.

CZCIBOR CIOSTEK
zuchpodlizuch@gmail.com



Nowocześnie (nie)wierzący?

Według najnowszych danych z maja 2013 roku na świecie żyje miliard dwieście czternaście milionów katolików, w tym ponad trzydzieści trzy miliony w Polsce. Jednak według Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego zaledwie czterdzieści procent wierzących Polaków uczestniczy we mszy świętej i są to głównie osoby starsze.



Fot. Karolina Gólkowska

Dlaczego młodzi przestają chodzić do kościoła? Rozbieżne poglądy? Przemawiająca przez księży rząda pieniądza? A może tak nagłośniona w ostatnim czasie pedofilia czy sięganie po alkohol?

Odpowiedź jest prosta i nie muszę daleko jej szukać. Wystarczy, że zapytam najbliższych znajomych, którzy bez skrępowania, jakby się złożyli, powiedzą: „Bo mi się tam nudzi”. Będą narzekać na monotoność mszy, powtarzanie cały czas tych samych czynności, czytanych tekstów. I zazwyczaj z dalszego ciągu rozmowy wynika, że wcześniej przekraczali progi kościoła, „bo rodzice im kazali”. Kiedy to się skończyło?

– Mama odpuściła mi kościelne niedziele jakoś w czwartej, może piątej klasie podstawówki – mówi Anna Błotny, licealistka. – Na pewno byłam już po pierwszej komunii świętej. Sama nie chciałam chodzić do kościoła, a mama nie miała siły mnie już zmuszać. Zresztą rodzice nie dawali mi takiego przykładu, bo sami też kościół odwiedzali tylko w święta. Co prawda tato chciał, żebym dalej uczestniczyła we mszy, ale uznałam to za hipokryzję. Namawiała mnie też babcia, ale byłam twarda i nie uległam. Głównie zależało im chyba na opinii wśród innych ludzi, pokazaniu, że jesteśmy jedną z tych idealnych rodzin – dodaje po chwili zastanowienia. Jednocześnie zapewnia, że jest katoliczką, ale w samą instytucję Kościoła nie wierzy, bo nie wnosi ona nic do jej życia, a dodatkowo wyłudza pieniądze od wiernych. – Jeśli papieżowi Franciszkowi uda się zmienić politykę Kościoła, postawę księży, to kto wie? Może znów zaczną tam uczyć się.

Siła tradycji

Gdy przywołuję te słowa Julkowi Migdzińskiemu, chłopak tylko się uśmiecha, mówiąc, że w zasadzie to nie ma żadnego przymusu i prawdopodobnie

większość wierzących w naszym kraju jest tylko ochrzczona, ma za sobą sakrament pierwszej komunii świętej. Czasem, choć nie zawsze, jest po bierzmowaniu.

– Taka jest tradycja, a ludzie chyba nie starają się z tym specjalnie ukrywać – mówi Julek, uczeń pierwszej klasy liceum. – Moim zdaniem osoby wierzące, ale niepraktykujące, są często o wiele bardziej obojętne względem Kościoła w odróżnieniu od ateistów, którzy zazwyczaj posiadają wiedzę i na jej podstawie wyrażają swoje stanowisko.

– Niektórzy mówią, że chodzenie do kościoła robi z ciebie katolika, jak stanie w garażu robi z ciebie samochód – wzrusza ramionami Julek. – Święty Hieronim mówił, że „nieznajomość Pisma Świętego jest niezajomością Chrystusa”. A przecież to Jezus jest fundamentem wiary. Człowiek decydując się na daną religię, zgadza się na obowiązujące w niej prawa czy obowiązki, świadomie akceptuje też wszelkie zasady moralne. Wątpię, że ludzie niechodzący do kościoła, uważający się za wierzących,

acz niepraktykujących czytają w domu Biblię – podsumowuje swoje rozważania licealista.

Generacja niepraktykujących

Czy z tego wynika, że wśród młodego pokolenia kształtuje nam się nowe podejście do religii? Czy bycie wierzącym, lecz niepraktykującym staje się nową modą, nowoczesnym podejściem do wiary? Czy to pierwsze oznaki słabnącej pozycji Kościoła w życiu państwa i społeczeństwa?

Ciężko jednoznacznie odpowiedzieć na te pytania. Możliwe, że stereotypy krążące wśród ludzi mają wpływ na taki, a nie inny utrwalający się model wiary. Być może młodzi wstydzą się chodzić do kościoła, bo to przecież miejsce dla moherowych beretów. Wymigują się brakiem czasu i tłumaczą, że jeszcze zdążą się tam nachodzić na starość, jak nie będą mieć innych zajęć. Jednak czy to uczciwe podejście? Może ludzie są zbyt nowoczesni na tak „staroświecką” instytucję, jaką jest Kościół? Z drugiej strony to może Kościół nie idzie z duchem

czasu? Może ideały, które głosi, lub działania, jakie podejmuje, nie są już bliskie społeczeństwu, które miałyby je propagować? Wiele osób przecież opowiada się na korzyść chociażby in vitro czy związków partnerskich, nie wspominając już o podejściu Kościoła do antykoncepcji. Być może odstrasza brakiem reakcji na przestępstwa, jakie popełniają księża?

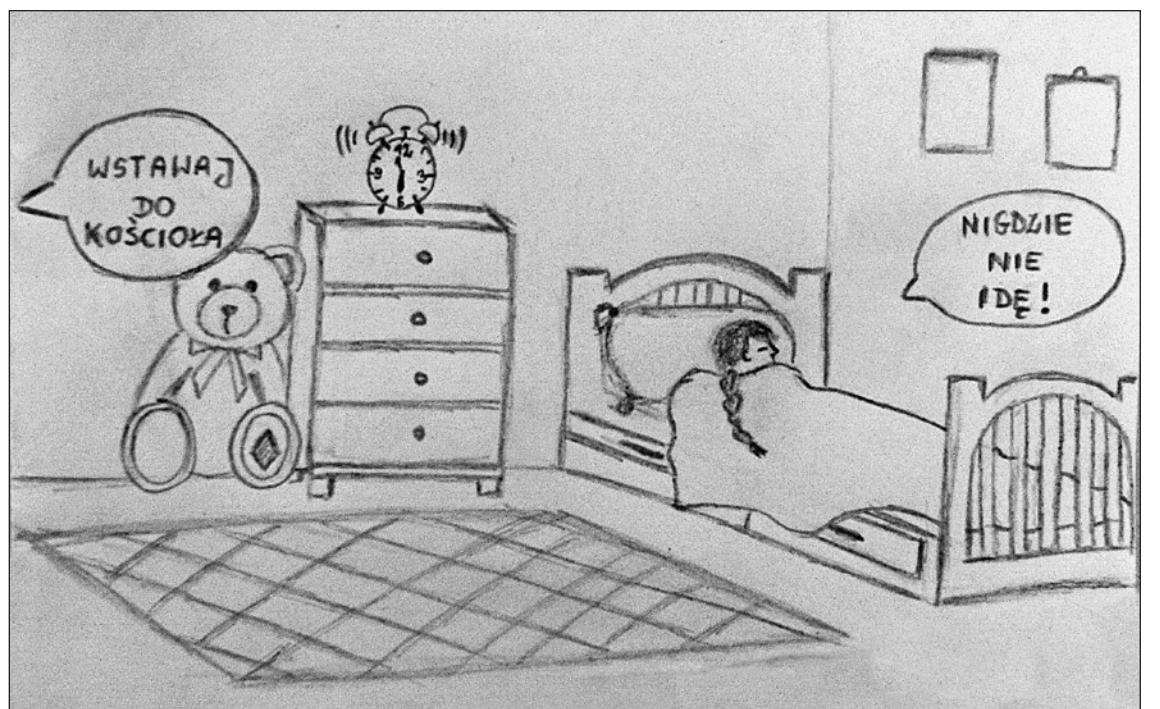
Nie wszystko stracone

– Kościół to nie instytucja czy budynek, w którym należy się odpowiednio zachowywać. To Jezus, żywa wiara, a nie klęczenie w ławce i odprawianie modłów – mówi Tomasz Ternal, dwudziestoletni. – To spotkanie z Bogiem, tworzenie wspólnoty, w której można się spotkać i bardzo dobrze bawić, a nie tylko modlić. Jednak niektórzy tego nie rozumieją. Dziewięćdziesiąt procent młodych uważa się za osoby tolerancyjne. Akceptują inny kolor skóry, homoseksualność. Dlaczego więc często śmieją się z osób wierzących i uważają, że nie chodzimy na imprezy, nie pijemy przysłowiowego piwa? To absurd! – kontynuuje. Na zarzuty dotyczące zbyt konserwatywnego podejścia Kościoła do pewnych spraw odpowiada krótko:

– Kościół głosi te same ideały i tę samą Ewangelię od dwóch tysięcy lat. Opiera się na Dekalogu, Biblii. Wszystko jest zgodne z tym, co mówił Jezus. Nikt nie zmienia tego, nie dopasowuje do swoich kaprysów. Gdyby to robił, to wątpię, czy Kościółowi udało by się przetrwać tyle lat – wzrusza ramionami Tomasz. Gdy pytam go o ostatnie zamieszanie wśród księży, nagłaśnianie pedofilii, chłopak tylko się uśmiecha i kręci głową.

– W Polsce jest około trzydziestu tysięcy księży, a że jeden z nich zrobił coś złego, nie powinno skreślać od razu całej reszty. To niedorzeczne! Uważam, że tacy księża nie są nimi z powołania. To z tym powinien walczyć Kościół. Być może papieżowi Franciszkowi to się uda – podsumowuje.

ALICJA GOLON
alicia.anna.g@gmail.com



Rys. Paulina Kubera

Bo w życiu najważniejszy jest uśmiech

Wybitna aktorka, urodzona optymistka. PAULINA HOLTZ szczerze mówi o swoim życiu

► Kiedy oglądam Panią w telewizji, jestem przekonana, że widzę niezmiernie pogodną osobę, nigdy nie przeżywającą gorszych dni. Czy tak jest naprawdę?

– Miewam chwile słabości, czasem płaczę, a innym razem się wściekam. Zdecydowanie je-

wierzę, że uśmiechem i energią można zarażać i jak mówi maksyma – *Dobro to jedyna rzecz, która się mnoży, kiedy się nią dzielisz.*

► Narodziny dzieci miały wpływ na zmianę w postrzeganiu świata, podejściu do różnych spraw?

► Zawsze marzyła Pani o rodzinie, mężu i dzieciach?

– Nigdy się nad tym szczególnie nie zastanawiałam. Jestem po rozwodzie. Z moim obecnym partnerem Michałem wychowujemy dwie supercórki z poprzedniego małżeństwa. Zawsze wiedziałam, że przyjdzie taki moment w moim życiu, kiedy się pojawi rodzina, ale nie był to cel sam w sobie.

► Jest Pani odważną osobą. Mam na myśli wzięcie udziału w sesji zdjęciowej dla polskiej edycji „Playboya”. Jak zareagował na to ukochany?

– Jeszcze się wtedy z moim obecnym partnerem nie znaleźliśmy, więc trudno powiedzieć. Tak na poważnie – chyba inaczej pojmuję znaczenie słowa „odwaga”...

► Pan Michał jest operatorem filmowym, więc na co dzień przebywa w otoczeniu aktorów i wie, że odgrywają oni często sceny związane z seksualnością. Co się dzieje w sytuacji, kiedy oglądając wspólnie film, akurat odgrywa Pani sceny łóżkowe z innym mężczyzną?

– Nic. Taki zawód.

► Fakt, że jest się córką znanej aktorki, ułatwił czy utrudnił start w tym zawodzie?

– I to, i to. Ułatwił, ponieważ obserwując karierę mojej mamy,

wiedziałam, czego się spodziewać i nie miałam szczególnie wygórowanych oczekiwań, jeśli chodzi o tę profesję. Zdawałam sobie sprawę z trudności i zagrożeń, wiedziałam jak wygląda rzeczywistość. Może dzięki temu potrafię się zdystansować i zajmować pracą, a nie latanie po bankietach. Utrudnił – w pewnym sensie. Na egzaminach w Akademii Teatralnej przyglądano mi się z większą uwagą, żeby nie być posądzonym o kumoterstwo. Ale udało się. Zdałam, a dzięki temu, że nie noszę nazwiska mojej mamy, najpierw zapracowałam sobie na swoje. Dopiero po kilku latach udzieliłyśmy pierwszego, wspólnego wywiadu.

► Zostanie aktorką jest marzeniem wielu dziewcząt. Czy Pani również tego pragnęła?

– Nieszczególnie. Miałam trochę utrudnioną sytuację, ponieważ z tym zawodem stykałam się na co dzień. Wydawało mi się czymś oczywistym, że ja również mogę grać, ale jednocześnie miałam wiele innych zainteresowań i pomysłów na życie. Szczerze mówiąc – nie, to nigdy nie było moim marzeniem, ale cieszę się, że się spełniło.

► Wiele aktorek specjalnie dzwoni do paparazzi i płaci im za zrobienie zdjęć, nie opuszcza żadnego bankietu i robi wszystko, aby uzyskać tytuł celebrytki. O Paulinie Holtz rzadko słychać na portalach plotkarskich. Nie fascynuje Pani świat bogactwa i luksusu?

– Naprawdę, są w życiu sprawy bardziej istotne...

Rozmawiała

WERONIKA MORAWSKA
weronika.morawska@wp.pl

Zdjęcie pochodzi z archiwum prywatnego Pauliny Holtz



stem zwolenniczką radzenia sobie uśmiechem z rzeczywistością i niepoddawania się. Uprawiam sporo sportów, więc i endorfin mam pod dostatkiem, a to najtańsze lekarstwo na chandrę i niepogodę. Jednak przede wszystkim

– Oczywiście! Po pierwsze nauczyły mnie cierpliwości. Po drugie – dzięki nim przyglądam się otoczeniu dużo dokładniej i z innej perspektywy. Po trzecie – mam zdecydowanie więcej determinacji w dążeniu do celu.

– Oczywiście!

– Nic. Taki zawód.

► Fakt, że jest się córką znanej aktorki, ułatwił czy utrudnił start w tym zawodzie?

– I to, i to. Ułatwił, ponieważ obserwując karierę mojej mamy,

SZLIF ZAPRASZA

kino | nowe horyzonty

Zapowiedzi repertuarowe

Od 20 grudnia na ekranach możemy oglądać „Spaleni słońcem: Cytadela” – rosyjski dramat wojenny. Czas świąteczny przyniósł ze sobą takie projekcje jak: „Kamerdyner” – historia czarnoskórego kamerdynera

oraz „W ukryciu” – polski romans. W nowej odsłonie ukazał się również „Hobbit: Pustkowie Smauga” – wyświetlany w wersji 2D i 3D. Godna polecenia jest komedia „Porachunki”, czyli film kryminalny o byłym mafioso.

Pozdrowienia z Tajwanu

Już dawno minął okres pisania ręcznie wiadomości i wysyłania ich pocztą. Nastal czas, kiedy każdy ma dostęp do własnej skrzynki elektronicznej i nie musi martwić się o zbędne koszty. Czy jednak nie zapomnieliśmy o tym, jak wiele radości może nam sprawić pocztówka? A co, jeśli nie będzie ona do końca zwykła?

Posterrossing to portal poświęcony pocztówkowemu szaleństwu, gdzie nie liczy się, kim jesteś i jak daleko mieszkasz. Nie ważne, czy dzieli Cię czterysta czy dziewięć tysięcy kilometrów, by mieć możliwość doświadczenia czegoś zupełnie nowego. Wystarczy, że się zalogujesz i weźmiesz udział w niesamowitej wymianie kartek i dobrego słowa.

– Na Posterrossing natrafiłam dzięki znajomej. Wtedy nie zdawałam sobie sprawy, jak bardzo

się wkręcę – mówi Paulina Rutkowska, uczennica Technikum nr 13. – Dzisiaj w mojej kolekcji mam dwadzieścia kartek. Dostałam pocztówkę z Finlandii, Belgii, Rosji, USA, a nawet Hong Kongu, Chin i Tajwanu. Każda z nich jest inna i wyjątkowa, a dodatkowo zawiera parę miłych słów od zupełnie nieznaney mi osoby.

– Aby zacząć przygodę, musisz się zalogować. Podajesz wybrany przez siebie nick, imię, a także

adres pocztowy. O nic jednak nie musisz się martwić. Twoje dane ukażą się tylko wybranym osobom, które wylosują Cię jako adresata. Zakładasz konto i piszesz parę słów o sobie – wszystko w języku angielskim. Potem możesz już zacząć. Kliknij „Send a postcard”, a system wyświetli ci profil losowo wybranej osoby, do której będziesz mógł napisać.

– Ludzie posyłają sobie różne pocztówki. Dostaje się takie ze zwierzętami, zabytkami, pejzażem. Jeśli ma się jakieś konkretne wymagania, można napisać o tym na profilu – tłumaczy Paulina. – Nadawcy zwykle piszą parę słów o sobie, swojej rodzinie, mieście. Nawiązują do tego, co przeczytali na Twój temat i do tego, co wiedzą o Twoim państwie. Czasami ma się wrażenie, że to tylko banalne bzdury, ale radość z kartki zawsze jest bardzo, bardzo wielka.

Kiedy wysłesz już swoją pierwszą widokówkę, inni będą mieli możliwość na-

pisania również do ciebie. Już po chwili ktoś wylosuje Twój adres i zacznie zastanawiać się nad tym, co napisać. Należy jednak pamiętać, że wysłanie i otrzymanie każdej kartki należy potwierdzić na portalu. Możesz też zamieścić zdjęcie, zobaczyć, ile trwało dostarczenie, a także jaką odległość przebyła pocztówka.

– Myślę, że to fajna sprawa – mówi Ada Smolak, uczennica XIII LO. – Wprawdzie trzeba wydać trochę pieniędzy na znaczki, ale uważam, że warto. W pocztówkach jest coś niezwykłego. Gdy wysyłasz maile, zazwyczaj

czytasz je jeden raz i usuwasz. Kartkę chowasz do szuflady. Po dwudziestu latach ją znajdujesz i uśmiechasz się do siebie. Przywołujesz wspomnienia i daje ci to wiele radości.

Na portalu gości już prawie pięćset tysięcy użytkowników z ponad dwustu krajów świata. Każdy z nich śle i dostaje kartki. W sumie otrzymuje się ich tysiąc sto trzydzieści w ciągu jednej godziny. Jeśli się dołączysz, może następna z nich trafi właśnie do Ciebie.

JULIA PŁOTEK
julia.plotek@gmail.com

Bohaterowie naszych czasów

◀ dokończenie ze strony 1

Guilherme ten rok nauki odbywa w XIII LO. Kiedy zapytałam go, czy mógłby powiedzieć mi coś o swoim pobycie w Polsce, z entuzjazmem odpowiedział „Tak! Nie ma problemu!”. Mimo tego, że mój brazylijski rozmówca rozumie język polski w pewnym stopniu, to rozmawialiśmy po angielsku, ponieważ tak było mu łatwiej.

Marzeniem Bernardiego było zobaczyć Europę. Kiedy dowiedział się, że Rotary daje taką szansę, wykorzystał ją. Chłopak zgodził się na wyjazd i dzień przed rozpoczęciem roku szkolnego zjawił się w Polsce. Guilherme mówi mi, że we Wrocławiu urzekają go piękne parki oraz

dobrze zorganizowana, tania komunikacja miejska, ciepło wypowiada się o rodzinie, która go gości. Z radością opowiada, że jest ambasadorem swojego miasta oraz o odpowiedzialności, jaka się z tym wiąże.

Organizacja Rotary International już od ponad stu lat swoimi działaniami walczy o poprawę warunków materialnych ludzi na całym świecie, pielęgnuje postawy etyczne oraz dba o światowy pokój. Poczynania rotarian to akcje na ogromną skalę, które na stałe wpiszą się w historię naszych czasów. Może warto zainspirować się działaniami tych wspaniałych ludzi i zaangażować w pomoc innym?

SARA NIEWIEJSKA
niewiejko@gmail.com



Fot. Alicja Golon

Zamiana ról

Wysiłek fizyczny kojarzy się z prężnymi i młodymi ciałami. Lecz ostatnimi czasy nie tylko z młodymi. Siłownie zaczęli oblegać ludzie po czterdziestce. Role się odwracają.

Sam jestem użytkownikiem siłowni i zastanawiałem się, dlaczego starsze pokolenie zdominowało ośrodki sportowe. Wysiłek fizyczny wcale nie jest, jakby mogło się wydawać, wynikiem kryzysu wieku średniego. Ludzie zaczynają po prostu dbać o swoje zdrowie, czyli o swoją przyszłość.

– Ruch pomaga mi przy obniżeniu cholesterolu – mówi pięćdziesięcioletni Robert Tkacz, stały bywalec siłowni od ponad trzech lat.

Wiele osób ma błędne wyobrażenie o tym miejscu.

– Myślałam, że siłownia to miejsce spotkań łysych osiłków, do czasu, kiedy sama zaczęłam ćwiczyć – mówi Gabriela Stanisławska.

Wysiłek fizyczny jest też świetnym sposobem na depresję. Masz dobry humor – idź na siłownię, masz zły humor – idź na siłownię. Z doświadczenia wiem, że nie ma lepszego sposobu na poprawienie samopoczucia i spędzenie wolnego czasu. Wystarczy się tylko zmotywować do przyjsca, co nie jest wcale takie trudne (zwłaszcza gdy zapłaciło się za cały miesiąc z góry).

Starsze pokolenie dorosło do zadbania o siebie. Z młodymi jest zupełnie odwrotnie. Wolą siedzieć w domu, przeglądać Facebooka i tam lajkować młode, wysportowane ciała. Na tym też zaczyna się, a zarazem kończy ich obcowanie ze sportem. Młodzież broni się brakiem czasu. Narze-

ka na szkołę, ile to mają się do nauczenia i zadań do zrobienia. Wystarczy tylko ruszyć cztery litery. Nie namawiam do zawalania obowiązków szkolnych, ale bez przesady – jak się chce znaleźć czas, to się znajdzie.

Ostatnio chciałem wynająć halę, aby zagrać w koszykówkę ze znajomymi, okazało się, że nie ma miejsc. Z ciekawości zapytałem, kto zajmuje wszystkie terminy. Okazało się, że starsze pokolenie gra co poniedziałek przez dwie godziny i tak co tydzień. Codziennie halę użytkują różne grupy, oczywiście wszyscy powyżej czterdziestki. Po młodzieży nie ma nawet śladu.

Wiele pań w średnim wieku jest w lepszej kondycji niż więk-

szość nastolatków, co kiedyś było nie do pomyślenia. Jedyny ruch, jaki wykonują młodzi ludzie w Polsce, to dojście na imprezę, a potem powrót, który może zająć dobre kilka godzin.

Dojdziemy do takiego momentu, że ludzie w średnim wie-

ku nie będą mogli liczyć na emerytury (i tak nie mają na co liczyć, ale to inna sprawa), bo ich dzieci umrą szybciej niż rodzice. Proszę, nie dopuśćmy do tego.

MIKOŁAJ STANISŁAWSKI
mikolajstanislawski
@bluetax.pl



Rys. Alicja Golon

Felieton Szlifu

Pewien reportaż opublikowany przez wszystkim dobrze znaną stację telewizyjną doprowadził mnie do śmiechu, lecz niedaleko było

rażających grach wideo. Pełnym obłudy i opierającym się na opinii „eksperta”, który najwyraźniej nie wiedział, o czym mówi.

Przykładem może być podanie błędnej wartości przychodu ze sprzedaży najnowszej części serii Call of Duty. Według tej stacji pro-

Pamiętajmy, że nie wszystko, co leży na półkach, się sprzedaje.

Pewien z ekspertów twierdzi, że elektroniczna rozrywka zabija w nas wrażliwość. Ciekawe, jak odniósłby się do statystyk Game Industry Trends twierdzących, że około 85 proc. polskiego społeczeństwa miało

Natknęłam się również na reportaż poświęcony genetycznie modyfikowanej żywności. Pewien pan uważa, że takie jedzenie jest bardzo szkodliwe dla ludzkiego organizmu. Twierdząc tak, oczywiście ma rację. Poparte jest to wieloletnimi doświadczeniami i obserwacjami. Jednak zostaje on skonfrontowany z byłym posłem PSL, który został przedstawiony jako zwykły, szary rolnik. Utrzymuje się on z upraw eksperymen-

talnych, czyli czerpie dochody z GMO. Takie zestawienie jest całkowicie nieobiektywne.

Jak widać, telewizja zaliczyła więcej niż jedną wpadkę, przekazując nierzetelne informacje. Następnym razem zastanówmy się czy wiadomości, którymi karmi nas media, są prawdziwe i warte naszej uwagi. Czasami mogą się okazać tylko zwykłym stekiem bzdur.

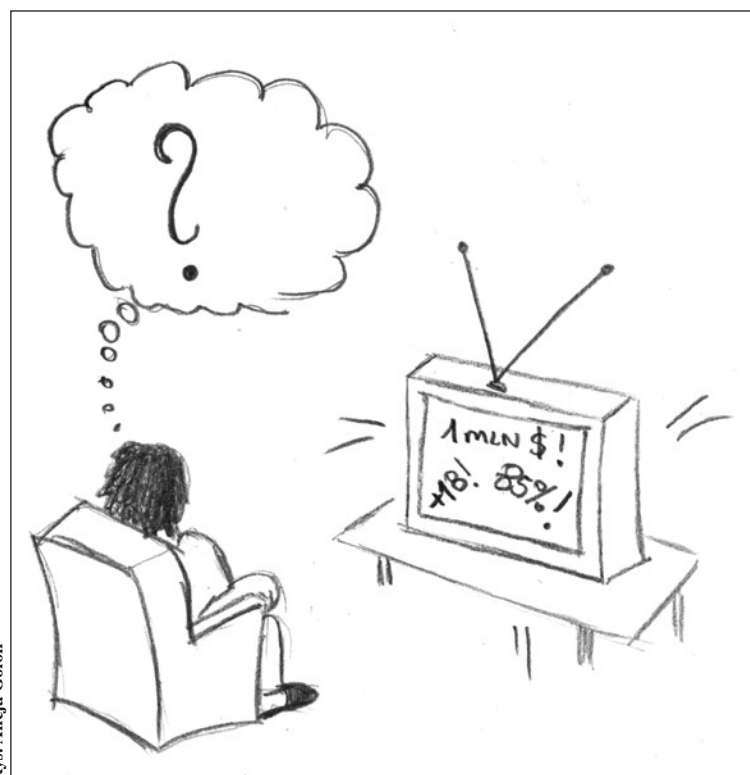
JUSTYNA SKALSKA
justyna_skalska@o2.pl

Mózgopapka

mi do płaczu. Powodem była całkowita niezrozumiałość tematu oraz stronnictwo redaktorów. Nie wiadomo, czy kit wciskany widzom był wynikiem niechlujstwa, czy też propagandy, podobno obiektywnej telewizji. Mowa o fragmencie wiadomości opowiadającym o prze-

dukcja ta zarobiła aż miliard dolarów w ciągu dwudziestu czterech godzin, pomimo iż rekord należący do całkowicie innej produkcji wyniósł około dwustu tysięcy dolarów mniej. Liczba podana w reportażu odzwierciedla łączną wartość egzemplarzy wysłanych do sklepów.

styczność z tym medium. Być może jesteśmy nieczuli i wyrachowani, a większość z nas i tak wyrośnie na zbrodniarzy. Podobno przy zakupie gier pomagać ma system oznaczeń PEGI, którego przestrzegają mają dystrybutor i sprzedawca. Najciekawszą rzeczą jest to, że te znaczki z założenia mają sugerować graczom i rodzicom, jakie treści znajdziemy podczas rozgrywki. Jeśli kasjer odmówi nam sprzedaży danego tytułu, narusza nasze prawa, ponieważ jest to klasyfikacja informacyjna, a nie usankcjonowana prawnie, jak sprzedaż alkoholu osobom dorosłym. Znam rodziców, którzy wybrali się do sklepu po prezent dla dziecka, twierdząc, że szukają gry dla dziesięcioletka. Sprzedawca stara się pomóc takiej osobie, biegając po sklepie i szukając odpowiedniego produktu. Po czym rodzic pełen satysfakcji wychodzi ze sklepu ze zjadaczem czasu przyozdobionym czerwoną naklejką z numerem osiemnaście. Czy tak działa odpowiedzialny opiekun? Po co w takim razie jakiegokolwiek oznaczenia, skoro nikogo to nie obchodzi z wyjątkiem polskich mediów, które nadal twierdzą, że gry to zło wcielone? Na Zachodzie jednak większość osób twierdzi, że nie są one problemem globalnym i często niosą ze sobą więcej korzyści niż szkód.



Rys. Alicja Golon

Wszechnicę odwiedzili

Młodzieżowa Wszechnica Dziennikarska pomaga młodym adeptom sztuki pisania zdobywać wiedzę i umiejętności niezbędne do wejścia w dorosłe, dziennikarskie życie. Dzięki niej mają oni, co piątek, możliwość spotkań z politykami, aktorami, duchownymi, dziennikarzami oraz innymi ciekawymi mieszkańcami naszego miasta.

29 listopada 2013 r. Młodzieżowa Wszechnica Dziennikarska miała okazję gościć ks. Stanisława Józwiaka, rzecznika prasowego Archidiecezji Wrocławskiej. Na spotkaniu pytania odnosiły się w głównej mierze do celibatu. Dyskutowaliśmy, czy w dzisiejszych czasach jest on rzeczą niezbędną, czy wręcz przeciwnie – prowadzi do wszelkiego rodzaju zbrodni.

6 grudnia gościem Wszechnicy był Patryk Drygała, wrocławski przewodnik i absolwent klasy dziennikarskiej w XIII LO. W związku ze swoim za-

wodem opowiadał nam o różnych miejscach we Wrocławiu. W przeciwieństwie do typowych przewodników, na swojej prezentacji pokazał te części naszego miasta, które zdaniem wielu nie zasługują na pochwałę.

Na ostatnim w 2013 roku spotkaniu, które odbyło się 13 grudnia, mieliśmy okazję gościć Wojciecha Zipsera, honorowego konsula Niderlandów. Opowiadał nam o głównych religiach, które zdominowały nasz świat: chrześcijaństwie, islamie, judaizmie, hinduizmie i buddyzmie.



Polub nas na:
[facebook.com/szlif.lo13](https://www.facebook.com/szlif.lo13)



Szlif

Miesięcznik Młodzieżowej Wszechnicy Dziennikarskiej

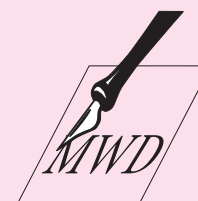
Adres redakcji: ul. Haukego-Bosaka 33, 50-447 Wrocław;
www.lo13.wroc.pl; szlif13@gmail.com

Redakcja zastrzega sobie prawo adiacji i skracania tekstów oraz zmiany tytułów. Materiałów niezamówionych nie zwracamy.

Wydaje Młodzieżowa Wszechnica Dziennikarska działająca przy XIII LO we Wrocławiu, pod patronatem Stowarzyszenia Dziennikarzy RP Dolny Śląsk

Opiekun: Wojciech Chądzyński
Przewodnicząca MWD: Monika Drabczyńska
Zespół redakcyjny: Justyna Strzebak, Monika Świątek, Paulina Kubera
Szefowa fotoreporterów: Alicja Golon
Korekta: Patryk Bitner, Czcibor Ciostek, Aleksandra Przechlewska
Przygotowanie do druku: I-BIS Usługi komputerowe. Wydawnictwo s.c. tel. 71 342 25 17, www.i-bis.com.pl

Miesięcznik redagują członkowie Młodzieżowej Wszechnicy Dziennikarskiej



Młodzieżowa Wszechnica Dziennikarska organizuje cykliczne spotkania z dziennikarzami, politykami, aktorami i przedstawicielami innych ciekawych zawodów dla wszystkich entuzjastów sztuki dziennikarskiej. Chętnych zapraszamy w każdy piątek o godz. 15.00 do XIII LO przy ul. Haukego-Bosaka 33.